Agata Lorens

OKO ZA ZĄB

Dzień, który miał być takie jak większość. Zwyczajny, normalny a nawet nudny. Jednak wtedy jeszcze nikt nie wiedział, że próbowanie będzie dziś odebranie komuś życia za – ponoć – błahostkę z przeszłości.

- No i jak chłopaki? Jak nastawienie przed meczem? – zapytał trener wchodząc do szatni, gdzie aktualnie krośnieńska drużyna koszykarska przygotowywała się do meczu. Dzisiaj mieli grać z drużyną z Rosji, która do Krosna przyjechała już kilka dni temu.

- Szczerze powiedziawszy to nie najgorzej. – odpowiedział mu z delikatnym uśmiechem Maciek, który ubierał swoją koszulkę z numerem 6.

- A reszta?

- Będzie potem jedzenie? – zapytał Krzysiek, na co reszta zareagowała śmiechem.

- Jak wygracie to będzie. Macie tego nie zepsuć, bo jeśli przegramy to nie przejdziemy do kolejnego etapu.

- Się wie proszę pana. – powiedział Jasiek.

Nagle drzwi do szatni szybko się otworzyły i stanął w nich Sebastian. Wysoki, wysportowany blondyn, z tajemniczymi brązowymi oczami. Stał ubrany w zimowe ubrania, a na jego kurtce widoczny był śnieg.

- Nowakowski! Co to ma być za spóźnienie?! Zdajesz sobie sprawę, że my za 40 minut gramy chyba najważniejszy w waszej karierze mecz?! Gdzieś ty był chłopcze?! Ja ci dam takie spóźnia...

- Pana również miło widzieć. – przerwał mu kapitan – Co do spóźnienia to korki były. Wie pan, śnieg i te sprawy. A i Michał, masz. – mówiąc to podał chłopakowi saszetkę z jego rzeczami. – Nie wiem co to robiło na korytarzu, ale ci wziąłem.

- Dziwne. Myślałem, że jest w torbie. – powiedział Michał. – No, ale cóż, dzięki. Przebieraj się, bo zaraz gramy.

Kiedy wszyscy znaleźli się na boisku, zebrali się w kółku i zaczęli omawiać taktykę. Po chwili na całej sali rozbrzmiał głos sędziego, a zaraz potem gracze zaczęli ustawiać się na swoich pozycjach. Kiedy tak stali Sebastian nagle zobaczył, że jeden z przeciwników złowrogo patrzy na Michała, który też na niego patrzył, ale nic sobie z tego nie robił. Nagle rozbrzmiał sygnał i gra się zaczęła.

Rozgrywka była bardzo wyrównana. Po półtora godzinie mecz zakończył się wynikiem 88:84 dla drużyny Krosna. Radości nie było końca, tak samo jak wiwatów i uścisków.

- Ha i co?! Najlepsi jesteśmy! – krzyczał Kuba, kiedy wchodzili już do szatni.

- No panowie, muszę przyznać, że dumny jestem. – stwierdził trener z szerokim uśmiechem na twarzy.

- Czyli będzie to jedzenie, tak? – wszyscy zaśmiali się i odwrócili w stronę Krzyśka stojącego na środku pomieszczenia w samych spodenkach.

- Sądzę, że za taki mecz to się należy. – odpowiedział mu z uśmieszkiem na twarzy trener.

Po tym, jak każdy z zawodników wziął szybki prysznic i się przebrał, wszyscy poszli na kolację do restauracji, która znajdowała się niedaleko hali. Każdy zasiadł do ogromnego stołu a po chwili zaczęto serwować jedzenie.

- Ej Michał... - zaczął Nowakowski.

- Hmm?

- Zmierzyłeś sobie cukier i ogarnąłeś insulinę?

- No właśnie miałem iść do łazienki to załatwić – powiedział wstając – zaraz wrócę.

Jak powiedział, tak też zrobił i za chwilę z powrotem pojawił się przy stole. Każdy zaczął wymieniać się swoimi spostrzeżeniami co do meczu. Potem rozmowa zaczęła schodzić na luźniejsze tematy. Sebastian był w trakcie

jedzenia swojego kotleta, kiedy zorientował się, że coś jest nie tak. Pelczar był jakiś za cichy jak na niego, miał dziwny wyraz twarzy i dodatkowo nic nie jadł.

- Ej stary, wszystko w porządku? – zapytał cicho.

- Mhmm... - mruknął Michał.

- No coś nie wyglądasz...

- Po prostu trochę źle się czuje, to nic takiego... Pójdę do łazienki... Tak... Do łazienki...

Mówiąc to delikatnie odsunął krzesło i odszedł od stołu. Nie zrobił jednak czterech kroków a runął z wielkim hukiem na ziemię.

- Michał! – krzyknął Nowakowski, szybko wstając z krzesła i podbiegając do przyjaciela. To samo uczyniła reszta drużyny.

Chłopak jednak nie odpowiedział, za to jego ciało zaczęło drżeć. Oczy miał zamknięte a usta lekko rozchylone.

- Dzwońcie po karetkę! – krzyknął Sebastian. Jego prośba została natychmiastowo spełniona przez trenera.

- Za chwilę będą, szpital nie jest daleko.

Tak też się stało. Po trzech minutach było już słychać syrenę karetki na drodze. Po chwili do restauracji wbiegli trzej ratownicy. Dalej poszło szybko.

Jeden zaczął rozmawiać z instruktorem, reszta zajęła się poszkodowanym. Przenieśli go na deskę ortopedyczną, założyli maskę z tlenem i inne rzecz, których Sebastian nie był już w stanie rozpoznać. Następnie podnieśli chłopaka i przetransportowali do karetki, do której razem z nimi wsiadł trener. Już mieli zamykać do niej drzwi, kiedy ktoś za nie złapał i z powrotem otworzył.

- Ja też jadę! – powiedział głośno blondyn, po czym zamknął drzwi. Ratownicy zaczęli coś mówić o tym, że nie może, ale on ich nie słuchał. W końcu dali sobie z nim spokój i odjechali spod budynku. Całą drogę do szpitala coś robili próbując ustabilizować stan Pelczara. Sebastian tak bał się o swojego przyjaciela, że nawet nie był w stanie odpowiadać na najprostsze pytania, do czasu, kiedy zadali to jedno z cięższych.

- Jest na coś uczulony albo na coś choruje? – zapytała jedna z ratowniczek. Dla blondyna nie było to łatwe pytanie. Z resztą – ten temat nigdy nie był łatwy.

- Ma cukrzyce. – odpowiedział po chwili bez cienia emocji. – Przyjmuje insulinę.

Potem już nie pamiętał, jak znaleźli się w szpitalu. Jak zabrali Michała krzycząc coś jeden do drugiego, jak trener mówił do niego, ale ten go nie słyszał, jak jakaś dziewczynka zaczęła płakać, kiedy gorąca czekolada w kubeczku wylała jej się cała na ziemie, jak jakaś starsza pani krzyczała na nastolatki, że ubrały się jakby było 30 stopni. Ocknął się dopiero kiedy coś twardego i zimnego uderzyło go w tył głowy. Wtedy też zauważył swojego instruktora wchodzącego do środka budynku. Odwrócił się za siebie i zobaczył małego chłopca – nie mógł mieć więcej niż 6 lat. Po chwili chłopczyk zaczął się szczerze śmiać.

- Co jest młody? – zapytał Sebastian. Jednak zamiast odpowiedzi dostał kolejną śnieżką, tym razem prosto w twarz.

- Hej! – krzyknął z delikatnym uśmiechem słysząc śmiech dziecka. Powoli pozbył się puchu z twarzy – Co to miało być, co? – zapytał z rozbawieniem.

- Moja mama mówi, że zawsze trzeba próbować sprawiać ludziom uśmiech na twarzy, a pan wyglądał jakby właśnie zobaczył ducha.

Po chwili analizowania zdania chłopca, na ustach Sebastiana wpłynął delikatny uśmiech.

- Jak masz na imię?

- Alan.

- A więc Alan... - jednak nie dokończył tylko zgarnął śnieg z ziemi, lepiąc z niego kulkę i rzucając w chłopca na co ten zaczął znowu się śmiać – Muszę lecieć młody, ale powiem ci, że siły to ty trochę masz. – uśmiechnął się i ruszył w stronę drzwi do szpitala. Chwilę mu to zajęło, ale w końcu odnalazł Millera siedzącego na korytarzu, z łokciami opartymi o kolana, podtrzymującego głowę rękami. Powoli usiadł koło niego.

- Wiadomo już coś? – zapytał, a trener westchnął, prostując się.

- Na razie nic nie mówili...

- Paweł Miller, od Michała Pelczara? – zapytała pielęgniarka wychodząc zza drzwi naprzeciwko. Trener wstał i lekko skinął głową – Proszę wejść, lekarz chce z Panem porozmawiać.

Trener wszedł powoli do pomieszczenia, a zaraz za nim wcisnął się Nowakowski, tłumacząc pielęgniarce, że jest bratem Michała, chociaż w cale tak nie było. Przywitali się z lekarzem, siadając na krzesełkach przy jego biurku.

- Paweł Miller, tak? – instruktor skinął głową – iii...?

- Sebastian Pelczar, brat poszkodowanego. – odpowiedział od razu blondyn.

- Mhmm... Cóż, stan pacjenta jest ciężki, ale stabilny. Natomiast bardziej niepokoi mnie to, co ten stan wywołało...

- To znaczy? – zapytał trener.

- Incydent ten zdarzył się po przyjęciu insuliny, prawda? Cóż, jak się okazuje nie była to ona a narkotyk. Dokładniej kleferdyna. – powiedział, jednak widząc niezrozumienie na ich twarzach zaczął mówić dalej – to niedawno odkryty narkotyk. W małych ilościach wywołuje euforię, nieco większych osłupienie, natomiast w za dużych... zgon. Ale jeśli chodzi o Michała i jego cukrzyce, jego ciało zareagowało inaczej. Miał naprawdę ogromne szczęście, tak naprawdę nie wiem jakim cudem jeszcze żyje. Na razie jest w śpiączce, nie wiemy, kiedy się obudzi.

Kiedy Sebastian to usłyszał dosłownie go zamurowało. Jak to narkotyk? Kiedy jego przyjaciel się obudzi? W ogóle się obudzi? I jakim cudem w strzykawce nie było insuliny?!

- D-dziękujemy... - odparł Miller i wyszedł z pokoju razem z Nowakowskim. – Ja nie rozumiem. Michał i narkotyki?

- Na pewno nie zrobił tego celowo. Musiał sobie wstrzyknąć to przed kolacją, ale na pewno nie wiedział, że to wcale nie insulina.

- Musimy to zgłosić na policję. Najlepiej od razu. Jedz do domu ja zadzwonię. I nie ma żadnego "ale" – dopowiedział widzące jego minę – marsz mi do domu, to był ciężki dzień. Dam znać jutro na treningu co i jak.

- W takim razie dobranoc... - powiedział Sebastian i wyszedł z budynku. Dopiero kiedy doszedł na przystanek zorientował się, że najbliższy autobus jest dopiero za 30 minut.

- No super, nie no. Cudownie. – westchnął i usiadł na ławkę. Zaczął rozmyślać o co tu może chodzić. I czy to, że

znalazł torebkę Pelczara na korytarzu ma z tym jakiś związek? Z takimi myślami wsiadł po pół godzinie do autobusu i odjechał do domu.

***

- Siadać nie gadać – powiedział twardym głosem Miller, wchodząc do szatni – mamy sprawę do obgadania. - Z racji, iż nikt się nie odzywał, a każdy jedynie patrzył z wyczekiwaniem na trenera, kontynuował:

- Jeśli chodzi o Michała to jest w śpiączce. Okazało się, że zamiast insuliny wstrzyknął sobie narkotyk. – Powiedział, kiedy z ust reszty wymsknęło się ciche "co". – Za chwilę przyjedzie tu policja, będą nas przesłuchiwać, sprawdzać kamery i tak dalej... miejmy tylko nadzieję, że coś znajdą.

Od wczoraj cała ta sytuacja była tematem numer jeden w prasie, radiu i nawet telewizji. Radio RMF MAXXX Krosno od razu zaczęło o tym mówić. Każdy chciał wiedzieć jak to się stało. Dodatkowo teraz przez halą zawsze stali jacyś dziennikarze i próbowali wypytać o cokolwiek, ale cała drużyna ustaliła, że dopóki sam Michał się nie wypowie, oni nic nie mówią. Niektórzy też nie wierzyli, że coś takiego się stało. Sądzili, że w takim przytulnym mieście jakim jest Krosno narkotyki nigdy by się nie znalazły – jak widać, życie lubi zaskakiwać. W sumie, to Nowakowski nawet nie wiedział, jak ludzie dowiedzieli się o tym, że to faktycznie były środki oddłużające.

Jak powiedział trener, tak też się stało, bo po dziesięciu minutach w szatni stało już pięciu policjantów, a kilku innych przeszukiwało halę i sprawdzało kamery. Większość drużyny została przesłuchana, lecz nic nie wskazywało na to by to któryś z drużyny podmienił Pelczarowi insulinę. Nagle do pomieszczenia wpadło dwóch innych funkcjonariuszy, którzy podeszli do reszty policjantów.

- Przejrzeliśmy kamery. I jakby nigdy nic zobaczyliśmy na nich nijakiego Sebastiana Nowakowskiego, który idzie sobie korytarzem, zauważa torebkę, otwiera ją, coś w niej grzebie, po czym zanosi Pelczarowi.

- Co..? – zapytał po chwili zdezorientowany blondyn.

- Jak zamierzasz to wytłumaczyć? – zapytał ostro policjant.

- Ja... Ja nie...

- Dobra nie ma na co czekać, bierzemy go na komisariat.

- Chwila, chwila, chwila! – do rozmowy wtrącił się Miller. – On nigdzie nie jedzie!

- Zrobił więc jedzie. – Powiedział funkcjonariusz, chwytając Sebastiana za bluzę do góry by wstał, po czy przekręcił go tyłem i zakuł w kajdanki. – Zobaczymy co tam będzie miał do powiedzenia. - Zaraz potem siłą wyprowadzili go z budynku i wepchnęli do radiowozu. Gdy dojechali wyciągnęli go z niego i zaprowadzili do odpowiedniej sali.

- No to co, zaczynamy spowiedź? – zakpił policjant.

- Nic nie zrobiłem.

- Mhmm tak, oczywiście. Dlaczego więc kamery pokazują nieco inny przebieg zdarzeń?

- Znalazłem torebkę Michała na podłodze na korytarzu, podniosłem i ją otworzyłem by upewnić się, że to jego, koniec historii.

- Więc jakim cudem nagle pojawia się tam narkotyk? Mam uwierzyć, że Pelczar sam se go tam wsadził?

- Mogę zobaczyć to nagranie? – zapytał po chwili blondyn. Komisarz nieco się wahał, ale w końcu odtworzył film na laptopie. Sebastian chwilę dumał nad tą zagadką. Dodatkowo poprosił policjanta by zobaczył nagranie z wcześniejszej godziny, gdzie Michałowi faktycznie wypadła saszetka z torby. Dodatkowo Sebastian zauważył, że nagranie wygląda jakby ktoś na chwilę wyłączył kamery a po chwili znów włączył. Było to jednak praktycznie niewidoczne.

- Jakim cudem na torebce są ślady palców, skoro mam rękawiczki? – zapytał po chwili.

Kiedy to powiedział policjant gwałtownie pochylił się nad laptopem i cofnął kilka razy nagranie, jakby niedowierzał.

- O cholera. Faktycznie. – odparł funkcjonariusz. Nastała chwila ciszy, po czym kontynuował. – Dobra młody, nie wiem o co tu chodzi, spróbuję tego dociec. Wracaj do domu.

- Jeszcze jedno. Mam wrażenie, że ktoś mieszał przy tym nagraniu. Wygląda jakby je ktoś przerwał.

- Zajmę się tym. Leć do domu, chłopie. – Po czym wstał i wyszedł z pomieszczenia razem z chłopakiem, który cały czas się zastanawiał, o co chodzi.

***

Każdy lubi spać. Bo kto nie lubi? Dochodziła godzina dwunasta, kiedy Sebastian dalej ucinał sobie drzemkę, jednak tę piękną chwilę przerwał irytujący dźwięk telefonu.

- Haloo? – zapytał całkowicie zaspany blondyn.

- No witam, witam. Byłbyś tak łaskawy i odwiedził swojego najukochańszego przyjaciela w szpitalu? Bo wiesz, to nie tak, że mi się dobre żarcie skończyło i muszę jeść ten suchy chleb, tylko koszmarnie stęskniłem się za swoim najlepszym przyjacielem.

- TO TY SIĘ OBUDZIŁEŚ?! – krzyknął, teraz już całkowicie rozbudzony chłopak.

- No patrz, tak wyszło. Jak będziesz jechać to wstąp do biedry po te dobre pierniki... O! I weź mi te rogaliki, te takie co lubię, wiesz które.

- Co ja, niańka jestem? - zapytał rozbawiony całą sytuacją Sebastian.

- I to najlepsza. – powiedział Michał, po czym się rozłączył. Nowakowski wstał, ubrał się i zjadł jakieś śniadanie, którym okazały się czekoladowe płatki z mlekiem, po czym ruszył do auta a potem sklepu.

***

Chłopak wyszedł ze szpitala około czternastej po tym jak razem z Michałem zjedli trzy paczki pierników, które uwielbiali od dzieciństwa. Przyczyną jego wyjścia był telefon od trenera, z którym kontaktowali się policjanci. Wszyscy umówili się na komisariacie o piętnastej.

- Przejrzałem dokładniej kamery. Faktycznie ktoś przy niech grzebał. – powiedział funkcjonariusz do Sebastiana, kiedy wszyscy usiedli przy jakimś stoliku. – Ktoś wyciął pewien moment i zrobił to tak dobrze, że na początku tego nie zauważyliśmy. Jednak nie był już taki przebiegły, żeby usunąć trwale pełną wersję. – Powiedziawszy to uśmiechnął się cwanie, po czym odwrócił laptop w stronę Millera i Nowakowskiego. Po chwili kliknął spację i puścił nagranie. Ukazywało ono wysokiego chłopaka, rozglądającego się po całym korytarzu. W pewnym momencie podniósł on saszetkę Michała po czym wyciągnął zawartość i położył na parapet. Dokładnie było widać, kiedy przenosi substancje zamieniając przy tym kilka innych rzeczy. Wszystko wykonywał w jednorazowych niebieskich rękawiczkach. Kiedy skończył, zasunął torebkę chłopaka, a ze swojej wyjął jakieś dziwne przyrządy, wyglądające trochę jak... naklejki? Zaczął dotykać nimi całej powierzchni saszetki i przedmiotów w środku. Kiedy to również skończył robić, odłożył saszetkę w to samo miejsce na podłogę, po czym spojrzał w kamerę. I to był jego błąd. Iwan Diamenty, gracz rosyjskiej drużyny koszykarskiej. Ten sam mężczyzna, który złowrogim wzrokiem patrzył na Michała podczas meczu. Później widać tylko było, jak chłopak kieruje się w stronę pomieszczenia, gdzie przechowywano nagrania z kamer. Wtedy filmik się skończył.

- Czyli... - zaczął niepewnie trener.

- Sebastian jest niewinny, a insulinę podmienił Michałowi Diamenty. – po wypowiedzi policjanta nastąpiła chwila cichy, którą przerwał blondyn.

- Ale dlaczego?

- Tego właśnie nie wiemy. Może chciałby wpłynęło to na wynik meczu. Może miało mu się coś stać. Może... może chciał się go pozbyć...? Tego nie wiemy, a pasowałoby się dowiedzieć.

- Grali kiedyś razem w drużynie – zaczął Miller a jego wypowiedź nieźle zdziwiła Sebastiana – byli bardzo bliskimi przyjaciółmi. Było to wtedy, kiedy Michał wyjechał na studia do Rosji. Zaczął grać tam w drużynie. To tam się poznali...

- Więc czemu...

- Zawsze na każdym meczu to oni byli najlepsi, nigdy też nie rywalizowali tak na poważnie. Problem pojawił się, kiedy ich trener musiał wybrać drużynę na jakiś superważny mecz i nie mógł się zdecydować, którego z nich wziąć. Nie wiem dokładnie co było dalej, ale w końcu wybrał Michała i no cóż, nie spodobało się to Iwanowi, któremu ponoć bardzo zależało na nagrodzie. Zaczęli się kłócić, wyzywać aż w końcu się pobili. Zerwali znajomość, Pelczar wrócił do Polski. To na ostatnim meczu spotkali się pierwszy raz od czterech lat...

Wypowiedź trenera całkowicie zdezorientowała Nowakowskiego. Nic nie wiedział o żadnym Iwanie, co dopiero jego kłótni z Pelczarem. I czy chłop był aż takim psycholem, że podłożył staremu przyjacielowi narkotyk, tylko dlatego, że to nie on pojechał na jakiś mecz?

- Nie powinniście go teraz szukać i zamknąć? – zapytał po chwili blondyn.

- Już to zrobiliśmy – odpowiedział mu uśmiechając się – jak chcesz możesz iść z nim pogadać.

Tak też po chwili znalazł się w małym pokoiku sam na sam z niedoszłym mordercą jego przyjaciela. Minuty mijały a żaden z nich dalej się nie odzywał.

- Czy ludzkie zdrowie było warte zemście, bo nie pojechałeś na jakiś mecz? – zapytał po angielsku Sebastian.

- Mam inne pytanie. – odrzekł po chwili pustym głosem Diamenty – Czy gdyby ktoś z twojej rodziny był chory, a ty mógłbyś tej osobie pomóc, zrobiłbyś to?

- Oczywiście, kto by tego nie zrobił?

- No właśnie... Kto by tego nie zrobił.

- Nie bardzo rozumiem.

- Cóż... Nie każdy zrozumie. – Prychnął chłopak.

- To mi wyjaśnij. Wyjaśni mi, dlaczego chciałeś zabić mojego przyjaciela, bo w końcu taki był twój cel, prawda? – Zakpił Sebastian, czując, że się denerwuje.

- Prawda. Ale chyba bardziej zależało mi na tym, by miał problemy ze zdrowiem do końca życia. To bardziej by go męczyło. – Odparł z głupim uśmieszkiem Rosjanin. – A dlaczego? Może dlatego, że to przez niego jedna z najważniejszych dla mnie osób nie żyje od trzech lat?

- Co...?

- Jajco. Ten mecz, serio myślisz, że chodziło tylko o to, żeby w nim zagrać? Otóż nie! Nagrodą dla każdego z wygranych były pieniądze, a ja wtedy ich potrzebowałem! – Podniósł głos. – Potrzebowałem ich na operację dla mamy, chorej na raka! Raka, którego wtedy można było wyleczyć całkowicie! Ale nie! Przecież Pelczar może kupić sobie za nie jakieś super wakacje! I kiedy on był na tych super wakacjach, ja wylewałem z siebie wszystkie możliwe łzy nad grobem mojej matki! – wybuch, a Sebastian zauważył, że jego oczy stały się szklane, a nos czerwony. - I tak! Kiedy tylko dowiedziałem się, że będziemy z wami grać, od razu zacząłem planować zemstę. Bo skoro on odebrał życie mojej mamy, to ja mogę odebrać jego.

Chłopaka zamurowało. Michał na pewno, gdyby wiedział, nie zrobiłby tego. On taki nie jest. Zna go całe życie.

- Gdybyś mu wtedy powiedział, na pewno ustąpiłby ci miejsca. – Powiedział, na co Rosjanin jedynie prychnął i podciągnął nosem.

- Możliwe. Tylko wiedz, że nie każdy potrafi mówić o tym, że bliska mu osoba umiera.

- Powinieneś z nim pogadać.

- I co by to dało? Co miałbym mu powiedzieć? *Hej, w sumie to chciałem cię zabić, ale w sumie to nie wyszło, a moja mama, która przygotowywała ci jedzenie, gdy nie miałeś pieniędzy, zmarła, kiedy ty delektowałeś się drogimi drinkami na Malediwach?* – prychnął, po czym dodał – nie chce go na oczy widzieć już nigdy więcej.

Sebastian posiedział z nim jeszcze chwilkę, puki policjanci go nie wyprosili. Po całej tej sytuacji wybrał się na długi spacer, na którym przemyślał wszystkie sprawy. Postanowił też, że jutro rano pojedzie do Michała i o wszystkim z nim porozmawia, nie ma, że boli. Musi widzieć. Musi znać jego wersję zdarzeń. Chociaż bał się, że nie będzie ona dużo różniła się od tej Iwana. Zastanawiał się też czy ta cała jego zemsta była słuszna. I czy mu się to opłacało. Pewnie nie, ale jak to mówią *oko za oko, ząb za ząb.* Ale skoro powiedział, że bardziej zależy mu, żeby miał problemy ze zdrowiem, co bardziej by go męczyło niż szybka śmierć... I jednocześnie twierdzi, że zabił mu matkę... Są to przecież dwie inne rzeczy – brak zdrowia a śmierć..., czyli może raczej... *oko za ząb?*

KONIEC